

Dołożę wszelkich starań, aby godnie nas reprezentować

Rozmowa z Łukaszem Rydzikiem, kandydatem na posła do Sejmu RP

Posel musi być zawsze blisko spraw mieszkańców

Kim jest Łukasz Rydzik?

Mam 32 lata. Pochodzę z Oleszyc. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie studiowałem zarządzanie na Uniwersytecie Warszawskim. Pracowałem w bankowości. Ukończyłem również Europejską Akademię Dyplomacji, gdyż zawsze myślałem o uczestnictwie w polityce.

Kandyduje Pan do Sejmu z pierwszej miejsca listy Lewicy z naszego okręgu. Dlaczego?

Ponieważ mieszkańcy powiatu lubaczowskiego zasługują na to, by ich sprawy były w końcu rzetelnie reprezentowane w Sejmie.

Od ponad 20 lat powiat lubaczowski nie miał swojego przedstawiciela w Sejmie, a „jedynka” to realna szansa na mandat. Poseł ma wpływ nie tylko na funkcjonowanie państwa jako całości, ale też na to, jak żyje się ludziom w jego regionie. To do niego przychodzą mieszkańcy ze swoimi sprawami oraz problemami i to właśnie poseł może sprawić, że przełożą się one na konkretne rozwiązania prawne. Poseł zawsze musi być blisko swoich wyborców. Deklaruję, że mieszkańcy regionu będą mogli zawsze na mnie liczyć.

Z czego wynika Pańska decyzja o starcie w wyborach?

cd. na str. 3



Dożynkowa niedziela

Jest tradycją, że w gminie Oleszyce stałym miejscem Święta Plonów jest parafialny kościół pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i stadion sportowy. Korowód dożynkowy z pocztami sztandarowymi i 9 wieńcami z poszczególnych miejscowości w gminie przyprowadziła do świątyni orkiestra dęta Towarzystwa Muzycznego z Lubaczowa pod batutą Piotra Tabaczka na dziękczynną Mszę św. Sprawował ją i homilię wygłosił dziekan dekanatu Cieszanów a miejscowy proboszcz ks. kan. Józef Dudek. Z poświęconymi wieńcami dożynkowymi w kościele korowód przemaserował główną ulicą Oleszyc na stadion sportowy. Okolicznościowe przemówienie wygłosił burmistrz Andrzej Gryniewicz. Za ciężką pracę rolnikom podziękowała także dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych

cd na str. 6



Korowód dożynkowy w gminie Lubaczów



Rewelacyjny pomysł – perfekcyjna realizacja

11 września odbył się IV Powiatowy Piknik Ekologiczno-Geologiczny pod hasłem „Ekologiczne Środowisko – Zdrowy Człowiek”. Poprzednie imprezy nie zwracały elementów geologicznych. Organizatorzy – Starostwo Powiatowe wraz z partnerami: Nadleśnictwami, Bankiem Spółdzielczym w Lubaczowie oraz Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa

cd. na str. 4

UNESCO – Roztocze Transgranicznym Rezerwatem Biosfery

Zapowiedziany wywiad z Bohdanem Skibińskim, naczelnikiem Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Powiatowego w Lubaczowie, członkiem zespołu przygotowującego wniosek do UNESCO celem uznania Roztocza Transgranicznym Rezerwatem Biosfery.

Roztocze jest już TRB. Kto, kiedy i po co go powołał?

Rezerwat Biosfery wyznacza Międzynarodowa Rada Koordynacyjna Programu „Człowiek i Biosfera” na prośbę zainteresowanych państw i są one pod wyłącznym zwierzchnictwem państwa, w którym są położone. Wszystkie rezerваты tworzą światową sieć, w której uczestnictwo jest dobrowolne. Program „Człowiek i Biosfera” został powołany w 1970 r. Od tego czasu kilkakrotnie definicja rezerwatu jest modyfikowana. Granice państw zawsze były polityczne, a nie ekologiczne. Ekosystemy nie pokrywają się z granicami i mogą podlegać różnym, a nawet sprzecznym praktykom zarządzania i użytkowania terenów, stąd w przypadku Roztocza w nazwie jest przymiotnik *transgraniczny*.

Jakie funkcje powinny pełnić tereny objęte rezerwatem?

Trzy: ochronną, rozwojową oraz wsparcia logistycznego. Pierwsza związana jest z zachowaniem gatunków, zasobów genetycznych, ekosystemów i krajobrazów. Kolejna dotyczy wspierania zrównoważonego rozwoju gospodarki i człowieka. Ostatnia wynika z roli TRB, czyli udzielania pomocy w realizacji projektów pokazowych, edukacji ekologicznej, szkoleń, badań naukowych i monitoringu. TRB, uwzględniając strukturę przestrzenną, Roztocze podzielono na trzy strefy: rdzenną, buforową i tranzytową. W pierwszej prowadzony będzie monitoring i badanie procesów przyrodniczych, następna będzie wykorzystana dla celów badawczych, szkoleniowych, turystycznych i rolniczych, ostatnia ma na celu promowanie i rozwijanie praktyk na rzecz zrównoważonego zarządzania zasobami.

Jakie walory Roztocza przekonały Międzynarodowy Zespół Ekspertów UNESCO, że pozytywnie rekomendował utworzenie TRB Roztocze?

Roztocze, rozciągające się od Kraśnika do Lwowa, to pasmo małych wzgórz odznaczających się wielką różnorodnością biologiczną, graniczące z górami, wyżynami i stepami. Jego największą wartością są naturalne krajobrazy z różnorodnymi lasami. Zaliczane jest do bardzo nielicznych już w Polsce regionów o wielu cechach osobliwych, a jednocześnie dobrze zachowanej, wyrazistej tożsamości krajobrazu. Najistotniejsze z nich to: unikatowa strefa krawędziowa regionu o założeniach tektonicznych z charakterystycznymi ostałkami zbudowanymi ze skał kredowych i trzeciorzędowych, dział wodny między zlewiskami Morza Bałtyckiego i Morza Czarnego, występowanie licznych drobnych wodospadów zwanych szumami, unikatowe w skali Europy wielowstęgowe rozłogi pól z licznymi miedziami o wyjątkowych walorach fizjonomicznych, liczne zabytki urbanistyki, ruralistyki (planowanie i zabudowa obszarów wiejskich) i architektury. Istotną przesłanką jest też bogactwo kulturowe, które już wcześniej

dostrzegło UNESCO: Stare Miasto Lwów, cerkiew w Radrużu, Potyliczu i Żółkwi, Stare Miasto Zamość.

Jak przebiegał proces ubiegania się o tę nominację?

Aktywność przejawiała zarówno strona polska, jak i ukraińska. Pierwsze prace nad wnioskiem aplikacyjnym prowadzono w latach 2001-2004. W tym okresie tworzone też sieć Natura 2000, która była priorytetem, co spowodowało przesunięcie w czasie złożenie wniosku do UNESCO. Kolejny etap to lata 2005-2010, w których odbywały się spotkania, konferencje, warsztaty mające na celu wymianę doświadczeń oraz zacieśnienie współpracy pomiędzy samorządami, uczelniami i instytucjami zajmującymi się ochroną przyrody w obszarze Roztocza. Przeprowadzono konsultacje i spotkania ze stroną ukraińską. W 2011 r. obszar Roztocza po stronie ukraińskiej został wpisany do Światowej Sieci Rezerwatów Biosfery pod nazwą „Roztochya”. W latach 2013-2015 nastąpiła intensyfikacja prac w tym temacie, w wyniku czego Formularz Nominacyjny przekazano Ministrowi Środowiska. Poddano go ocenie wielu instytucji i samorządów. Swoją opinię przedstawili również naukowcy-eksperti. Dokumenty aplikacyjne liczyły około 500 stron. Międzynarodowi eksperci oceniali go przez kolejne trzy lata i oni rekomendowali – z powodzeniem – go w Paryżu na sesji, w lutym 2019 r.

Jaki był wkład instytucji powiatu lubaczowskiego?

Po konsultacjach z instytucjami zajmującymi się ochroną środowiska list potwierdzający poparcie dla utworzenia RTB „Roztocze” podpisali: Starostwo Powiatowe, samorządy gmin: Horyniec Zdrój, Narol, Cieszanów. Mnie przypadła rola i zaszczyt uczestniczyć w pracach komitetu sterującego Polska – Ukraina.

W jaki sposób powołanie RBT może wpływać na rozwój turystyki w naszym powiecie?

W wyniku promocji wzrośnie ilość i jakość usług turystycznych. Zapewne zwiększy się możliwość kształtowania oferty w zakresie turystyki kulturowej, krajoznawczej, wypoczynkowej, zdrowotnej, przyrodniczej, przygodowej, hobbistycznej. Poprzez uznanie wysokich walorów przyrodniczych, kulturowych, a szczególnie krajobrazowych wzrasta prestiż powiatu jako znaczącego elementu w systemie ochrony środowiska Polski i Ukrainy.

Gratuluję sukcesu, jakim jest postanowienie UNESCO. Starostwo i zainteresowane samorządy czeka realizacja zaplanowanych działań. Doświadczenia cyklicznego doskonale organizowanego rajdu rowerowego Green Velo na Roztoczu są dowodem na to, że zadania stawiane przed TRB z powodzeniem będą realizowane.

Edward Dziaduła

Wojewódzkie ćwiczenia ratownicze „Lubaczów 2019”

Organizatorem ćwiczeń, które odbyły się 4 i 5 września br. na terenie Gminy Lubaczów była Komenda Wojewódzka PSP w Rzeszowie przy współudziale Komendy Powiatowej PSP w Lubaczowie. Brało w nich udział 159 strażaków z 25 zastępów PSP i OSP. Większość z nich to ochotnicy z jednostek Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego z powiatu lubaczowskiego. Były też zastępy z siedmiu innych powiatów. W ćwiczeniach brały udział podmioty i służby związane z miejscem ćwiczeń, jak też je zabezpieczające. W pierwszym dniu wypracowano założenia aplikacyjno-sztabowe. W drugim zrealizowano ćwiczenia praktyczne na terenie Kopalni Siarki Basznia II i stacji kolejowej Basznia.

Ćwiczenia praktyczne realizowały trzy założone epizody. Pierwszy z nich dotyczył dramatycznych wydarzeń będących efektem pożaru taśmy przenośnika i transportowanej siarki. Drugi zakładał akcję ra-

cd. na str. 10



Ratownicy i strażacy w akcji (źródło: www.kppsplubaczow.pl)

Rondo im. por. Piotra Mazurka

W 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej i 15. rocznicę śmierci porucznika Piotra Mazurka, 12 września 2019 r. przy pomniku poległych i pomordowanych w latach 1939-1947 mieszkańców miasta i gminy Cieszanów, w ich intencji sprawowana była Eucharystia przez 8 kapłanów pod przewodnictwem biskupa Mariana Buczka, rodaka z Cieszanowa.



– Jako dowódca 15. Mazurskiego Batalionu Saperów, jednostki, w której służył śp. por. Piotr Mazurek, jestem dumny, że najwyższa ofiara – poświęcenie życia dla ojczyzny – została uhonorowana zaszczytną inicjatywą nazwania w rodzinnych stronach poległego żołnierza „Ronda imieniem porucznika Piotra Mazurka” – tak rozpoczął swoje wystąpienie dowódca 15. Mazurskiego Batalionu Saperów w Orzyszu ppłk Radosław Bernaciak. Przypomniał przebieg służby wojskowej por. Piotra Mazurka, którą rozpoczął 17 sierpnia 1998 roku w Wyższej Szkole Oficerskiej im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu na Wydziale Inżynierii Wojskowej. Po jej ukończeniu 30 czerwca 2002 r. rozpoczął pełnienie zawodowej służby wojskowej w 15. Mazurskim Batalionie Saperów w Orzyszu na stanowisku dowódcy plutonu w kompanii saperów. Od 4 maja 2004 r. szkolił się w 20. Brygadzie Zmechanizowanej w Bartoszycach, gdzie przygotowywał się do udziału w trzeciej zmianie Polskiego Kontyngentu Wojskowego w składzie Międzynarodowych Sił Stabilizacyjnych w Republice Iraku. W lipcu 2004 r. rozpoczął służbę w 1. Grupie Bojowej Wielonarodowej Dywizji Centrum-Południe. Zginął 12 września 2004 r. w wyniku ataku na patrol saperski w pobliżu m. Maszru. Patrol został zaatakowany przez terrorystów podczas powrotu z akcji rozbijania ładunku wybuchowego, umieszczonego przy drodze niedaleko Maszru. Po ponad godzinnej wymianie ognia w gaju oliwnym znalazł się na tyle daleko od linii ognia, by bezpiecznie dotrzeć do oddalonego o 30 km obozu Babilon. Postanowił jednak wrócić i pomóc kolegom w walce. Zginął w Iraku po niespełna dwóch miesiącach służby. W mojej jednostce wojskowej żołnierze w Orzyszu składają kwiaty i zapalają znicze pod tablicą pamiątkową, którą wiosną tego roku odsłoniлиśmy.

Wicemarszałek woj. podkarpackiego Piotr Pilch odczytał list od marszałka Władysława Ortyla. List do uczestników uroczystości przysłała także wojewoda podkarpacki Ewa Leniart, a który odczytał Marcin Zaborniak, dyrektor generalny Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie. Prezes Stowarzyszenia Kombatanów Misji Pokojowych ONZ Koło nr 3 w Jarosławiu Zbigniew Broś wręczył burmistrzowi Cieszanowa Zdzisławowi Zadwornemu medal za zasługi dla Stowarzyszenia. Odbył się też Apel Pamięci. Padły w nim imiona i nazwiska mieszkańców miasta i gminy Cieszanów, którzy zginęli w latach 1939-1947. Wojskowa kompania oddała salwy honorowe.

– 12 września 2004 r. był najtragiczniejszy dla naszej rodziny. I choć minęło 15 lat, a ludzie mówią „czas leczy rany”, to dla nas jest to bolesna data i rana. Jesteśmy wdzięczni i wzruszeni za upamiętnienie syna Piotra poprzez nadanie ronda w Cieszanowie Jego imienia – powiedział Janusz Mazurek, ojciec śp. por. Piotra Mazurka. Zarówno on, jak i burmistrz Z. Zadworny dziękowali za wspólną modlitwę, ceremoniał wojskowy uroczystości dowódcy: ppłk. Radosławowi Bernaciakowi, ppłk. Januszowi Niedźwiedziowi – dowódcy 14. Dywizji Artylerii Samobieżnej im. gen. bryg. Wacława Wierzykiewicza w Jarosławiu, mjr. Marcinowi Piętnikowi – zastępcy dowódcy 34. Batalionu Lekkiej Piechoty w Jarosławiu. Delegacje przy pomniku i na grobie por. Piotra Mazurka na cieszanowskim cmentarzu złożyły kwiaty i zapaliły znicze. Następnie wszyscy – za pocztami sztandarowymi i kompanią honorową – przeszli na rondo obwodnicy Cieszanowa na drodze wojewódzkiej w kierunku Bełzca, oddanej w grudniu ubiegłego roku do użytku. Tam przewodniczący Rady Miejskiej w Cieszanowie Adam Zaborniak odczytał uchwałę o nadaniu nazwy „Rondo im. por. Piotra Mazurka”, a bp Marian Buczek dokonał jego poświęcenia.

Adam Łazar

cd. ze str. 1

Dołożę wszelkich starań, aby godnie nas reprezentować

W rodzinnym domu często rozmawiano o sprawach ważnych dla gminy, powiatu, a nawet województwa. Obserwowałem dziadka, który był radnym i sołtysem. Fascynował mnie jego udział w rozwoju gminy Oleszycy. Opowiadał o budowie kanalizacji, gazyfikacji, rozbudowie szkoły, budowie remizy strażackiej. To on zaszczepił we mnie zainteresowanie polityką i działalnością społeczną. Inni członkowie rodziny są lub byli zaangażowani też w działalność społeczną. Po wyjeździe na studia do Warszawy, a potem pracując zawodowo, obserwowałem to, co się dzieje w polskiej polityce. Nie zerwałem również więzi z moją małą podkarpacką ojczyzną – przyjeżdżając do rodzinnego domu, widziałem, z jakimi problemami zmagają się mieszkańcy regionu.

Z racji wieku, wykształcenia i doświadczenia uważam, że nadszedł moment mojego wejścia do działalności społecznej, a szczególnie politycznej. Stąd też decyzja o starcie w wyborach.

To dlatego startuje Pan z ramienia Lewicy?

Dla Lewicy, tak jak dla mnie, wszyscy Polacy są ważni – bez względu na wiek, pochodzenie, płeć czy wyznanie. Nikogo nie wyrzucamy poza nawias. Osią naszego programu jest człowiek, jego potrzeby i problemy. Student na bezpłatnym stażu, który bez wyraźnej pomocy rodziców jest skazany na wyżytkę. Starsza pani mająca głodową emeryturę, odchodzi z apteki z niczym, bo nie stać ją na leki. Wreszcie rolnicy, cierpiący w wyniku suszy, bo nikt nie ma pomysłu, jak reagować na zmiany klimatu. Lewica będzie walczyć o Polskę przyjazną wszystkim obywatelom. Widzimy, co jest nie tak i wiemy, jak dużo pracy nas czeka. Mamy program, w którego centrum jest człowiek i jego problemy. W końcu mamy szansę na realnie lepsze jutro. Jestem dumny, że startuję z ramienia Lewicy i że jestem jej częścią.

Co zatem Łukasz Ryzdżik ma do zaferowania wyborcom?

Problemy naszego regionu nie różnią się zbyt od reszty kraju. To przede wszystkim odpływ młodych ludzi do większych miast i za granicę za pracą. To również kwestie dostępu do usług publicznych, jak transport i służba zdrowia. Lewica proponuje wprowadzić pensję minimalną 2700 zł brutto, emeryturę minimalną 1600 zł na rękę oraz leki na receptę za 5 zł. Zagwarantujemy, że w kolejce do lekarza specjalisty nie będzie się czekać dłużej niż 30 dni, jak również wprowadzimy wsparcie dla osób niesamodzielnych m.in. w postaci opieki osób starszych.

A jeśli chodzi o propozycje konkretnie dla naszego regionu?

W naszym regionie priorytet mają walory przyrodnicze. Roztocze Południowo-Wschodnie, a z nim związana turystyka piesza i rowerowa. Baza lokalowa już w znacznej części istnieje w postaci schronisk młodzieżowych zlokalizowanych w byłych szkołach oraz gospodarstwach agroturystycznych. Istotnym walorem naszego regionu są sanatoria w Horyńcu-Zdroju, których rozwój pozwoli na zwiększenie rodzajów i ilości zabiegów leczniczych. Ważne są festiwale i imprezy kulturalne organizowane przez gminy i podmioty prywatne. Starania o utworzenie Geoparku i ustanowienie przez UNESCO Roztocza Transgranicznego Rezerwat Biosfery są milowym krokiem w kierunku promowania tej urokliwej części powiatu.

Z kolei słabe strony to przede wszystkim bardzo zły stan dróg wojewódzkich i brak połączenia powiatu z autostradą A4. W zakresie komunikacji autobusowej i kolejowej jest też wiele do wykonania. Mam tu na myśli zarówno siatkę połączeń, jak i brak poczekalni dla młodzieży dojeżdżającej do szkół średnich w Lubaczowie.

W zakresie oświaty dużej pomocy oczekują szkoły średnie, szczególnie Zespół Szkół w Oleszycach.

Kolejnym problemem jest zła sytuacja w rolnictwie. Dotyczy to w szczególności rolników specjalizujących się w produkcji mleka i w uprawie tytoniu, buraków cukrowych i innych. Ten istniejący potencjał w postaci ziemi i doświadczenia producentów należy wykorzystać, starając się o zapewnienie opłacalności tych działów produkcji rolnej.

cd. na str. 4

cd. ze str. 3

Dołożę wszelkich starań, aby godnie nas reprezentować

Problemem na naszym terenie są niskie dotacje państwa w odnawialne źródła energii. Obecny rząd niewiele zrobił, by spopularyzować zieloną energię. Wręcz przeciwnie – z jednej strony ze strachu przed związkami zawodowymi pompuje pieniądze w kopalnię, a z drugiej pozwala na import węgla marnej jakości z Rosji i Chin. To dlatego dusimy się w smogu. My zredukujemy zużycie paliw kopalnych w energetyce na rzecz czystych źródeł energii. Będziemy inwestować w sieci przesyłowe, termomodernizację budynków, panele słoneczne, elektrownie wiatrowe, pompy ciepła i domową produkcję energii. Da to realną możliwość naszym mieszkańcom, aby zarabiać pieniądze na produkcji prądu.

Niewykorzystane są zainstalowane światłowody, co opóźnia szybkie i tańsze połączenia internetowe.

Większość wymienionych problemów leży w gestii samorządów. Chciałby Pan je wyręczać? Czy taka jest rola posła?

Zdaję sobie sprawę z tego, że podstawową rolą parlamentarzysty jest stanowienie dobrego prawa, ale wiem też, że na samorządy przekazuje się wiele obowiązków, ładnie nazywanych kompetencjami, a nie daje się im środków do realizacji. Żadna gmina nie poradzi so-

bie sama finansowo ze wspomnianymi problemami. Nie chciałbym zastępować urzędników wszystkich szczebli, ale dać im instrumenty sprawnego działania i racjonalnego rozwoju oraz wymagać od nich gospodarskiego wydatkowania grosza publicznego.

Założmy, że zostaje Pan posłem – jaki będzie poseł na Sejm Łukasz Rydzik?

Bardzo na to liczę i mam nadzieję, że zyskam Państwa zaufanie i głos w wyborach 13 października. Jestem pewien, że będę skutecznym posłem i chcę dobrze reprezentować swoich wyborców. Dla mnie mieszkańcy Podkarpacia, Ziemi Lubaczowskiej są największą wartością naszego regionu. Dołożę wszelkich starań, aby godnie nas reprezentować.

To ostatnie zdanie jest bardzo zobowiązujące. Życzę Panu, aby mógł je Pan zrealizować. Przemawia za Panem młodość, skromność, entuzjazm, przygotowanie zawodowe, jak też zaangażowane społeczne.

Dziękuję bardzo. Zachęcam do kontaktu przez moją stronę: facebook.com/lukasz.rydzik.

Rozmawiał Edward Dziaduła

cd. ze str. 1

Rewelacyjny pomysł – perfekcyjna realizacja



ctwa – przygotowali wiele pomysłów zabaw, konkursów, prelekcji związanych z tematem Pikniku. Znaczący udział w tej imprezie miało powstałe kilka miesięcy temu Stowarzyszenie Geoturystyczne – „ROZTOCZE WSCHODNIE”. Elegancko, z gracją prezentowała się młodzież z Zespołu Szkół w Oleszycach, roznosząc poczęstunki.

Do powodzenia imprezy znacznie przyczyniła się też dobra pogoda. Impionujące było w tym roku uczestnictwo dzieci i młodzieży. Blisko 1000 młodych osób z 25 placówek stawiło się na lubaczowskim Rynku. Oprócz przedszkolaków, uczniów szkół podstawowych oraz szkół średnich z Lubaczowa byli reprezentanci z każdej gminy. To dobry pomysł, aby dzieci podczas atrakcyjnej zabawy uczyły się i wyrabiały u siebie nawyki dbania o otaczające czyste środowisko.

Trafionym pomysłem było zaproszenie na imprezę Centralnego Muzeum Geologicznego w Warszawie. Okazało się, że ich stoisko było najbardziej oblegane przez dzieci ze względu na eksponaty, jak i konkursy z nagrodami. Kilku pracowników Muzeum pod kierownictwem Moniki Krzeczyńskiej ledwo nadążało zaspokajając ciekawość zainteresowanych. Cel edukacyjny został w pełni zrealizowany. Stanowisko geologiczne i paleontologiczne tej placówki przygotowało bogatą ofertę: rozpoznawanie skał i minerałów, skamieniały świat – bioróżnorodność wymarłych organizmów, dzieje życia na Ziemi, dodając do tego gry i konkursy o treści geologicznej i geograficznej. „Oryginalny” zab mamuta był na tym stoisku największą atrakcją.

Ciekawą i cieszącą się dużym zainteresowaniem ekspozycję przygotowało Muzeum Skamieniałych Drzew w Siedliskach k. Lubyczy Królewskiej, gdzie „znajduje się największe skupisko tych fenomenów natury”. Tam też wytyczono dwukilometrową ścieżkę edukacyjną.

Przednią zabawę dzieciakom zapewnił krakowski Teatr „Kulturska”. Miarą chęci wspólnej zabawy był las dziecięcych rąk, gdy artyści zapraszali widzów na scenę. „Zielony mikrofon” umożliwiał młodzieży szkolnej występy artystyczne o tematyce ekologicznej. Grupowo występowali uczniowie z Krowicy Samej, Młodowa, SP nr 1 z Lubaczowa i Rudy Różanieckiej. Trudno było odmówić spontanicznego prezentowania swoich talentów przez ochotników „niezorganizowanych”. Wszyscy uczestnicy konkursów otrzymywali nagrody lub upominki.

Katarzyna i Mirosław Ruszała ze Stowarzyszenia „Ekoskop” z Rzeszowa przeprowadzili kilka konkursów. W pierwszym z nich, na najbardziej barwną drużynę, zwyciężyło Przedszkole nr 2 z Lubaczowa, a ucz-

niowie ze Starego Dzikowa wzniesli najgłośniejszy okrzyk antysmogowy. Do udziału w pozostałych konkursach zgłaszali się uczestnicy z różnych szkół.

Podsumowaniem pięciogodzinnego Pikniku były prelekcje popularnonaukowe Pawła Woźniaka zatytułowane: „Poczet polskich dinozaurów” i „Jak to jest być karbońską rośliną”. Prelegent był zaskoczony „masowym” udziałem młodych słuchaczy. Ponad 200 uczestników Pikniku w sali konferencyjnej Banku Spółdzielczego z otwartymi buźkami słuchało opowieści o życiu na Ziemi w prehistorycznym okresie.

Entuzjaści Kopalni Siarki Basznia II i ci, którzy pokazywali, gdzie im prędzej kaktus wyrośnie, niż zobaczą wydobyłą siarkę, mogli poprosić o saszetkę z granulowaną siarką. Uzdrowisko Horyniec Zdrój eksponowało swoje produkty lecznicze: borowinę, wodę siarczkową i siarkowowodorową, mydła i mydełka borowinowe, kremy, maseczki.

Piknik to nie tylko zabawa. Były też stoiska ze zdrowymi artykułami spożywczymi: firma Leszka Jakimowicza z Wólki Krowickiej oferowała kilka rodzajów serów, a Krzysztof Mokrzycki z Kobylnicy Wołoskiej oferował „Ziółka z Kobylnicy”. Każda z ofert cieszyła się powodzeniem u starszych uczestników pikniku. Prezentowano też ekologiczne systemy grzewcze, solarne urządzenia wytwarzające energię elektryczną. Ciekawostką Pikniku był wystawca Regionalnego Centrum Mikroorganizmów z Jasionki koło Rzeszowa.

Tradycyjnie mieszkańcy Lubaczowa mogli wymienić zwykłe śmieci będące surowcami wtórnymi na sadzonki drzew leśnych, które dostarczało Nadleśnictwo Oleszyce. Wyniki tego barteru też były znaczne. Zebrano 800 kilogramów makulatury, 250 opakowań szklanych, 6500 butelek PET, 1400 puszek aluminiowych, 600 kg elektrośmieci oraz 8000 sztuk zużytych baterii. W zamian za te surowce wtórne wydano 3500 sztuk sadzonek drzew leśnych.

Wspomniane wyżej Stowarzyszenie Geoturystyczne ufundowało wszystkie nagrody i upominki. Starosta Zenon Swatek potraktował imprezę bardzo poważnie. Nie tylko dokonał otwarcia Pikniku i powitania gości, ale okłaskiwał młodych artystów amatorów, wręczał nagrody, dziękował za udział. Wśród gości był wicekurator podkarpacki, który zwracając się do uczestników podkreślił potrzebę organizowania takich imprez.

Byłoby nietaktem nie wyrazić uznania organizatorom i tym, dla których Piknik był dniem wytężonej pracy i stresu. Przeważnie byli to urzędnicy Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska w Starostwie Powiatowym w Lubaczowie, którzy już w przyszłym roku w Dniu Ziemi planują zorganizować imprezę o tematyce geologicznej i paleontologicznej.

Edward Dziaduła

Adam Horoszczak krytyk filmowy z lubaczowskim rodowodem

Z ziemi lubaczowskiej wywodzi się szereg wybitnych postaci. Wśród nich są znani naukowcy, artyści: muzycy, malarze. Warto przypomnieć, że jest też wśród nich znakomity krytyk filmowy Adam Horoszczak.

W Warszawie 31 stycznia, w wieku 83 lat, zmarł Adam Horoszczak. Przyszły dziennikarz wywodził się z patriotycznej rodziny. Ojciec Adama Horoszczaka, Wincenty, służył w 39 Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich i pod koniec wojny walczył z bolszewikami. Niebawem 23-letniego rezerwistę przyjęto do służby państwowej. Ożenił się z cieszanowską urzędniczką Kasy Chorych, Anielą. Wincenty awansował wkrótce na samodzielne stanowisko „rewidenta” nowo powstałego rejonu Kontroli Skarbowej w Starym Dzikowie. Wincenty był od małego szczególnie pracowity, sumienny, wielostronnie utalentowany. Rzeźbił i pisał wiersze. Miał też zacięcie społecznika i publicysty.

Decyzją Lwowskiej Izby Skarbowej Horoszczakowie zostają służbowo przeniesieni do Żółkwi, renesansowej perelki na Kresach. Tutaj też w 1935 roku rodzi się Adam. Tuż przed wojną trafiają do Cieszanowa. W latach okupacji Wincenty jest w AK. Po „ucieczce za San” w 1944 r. Horoszczakowie opuścili Cieszanów i osiedlili się w Lubaczowie. Aby znaleźć środki na leczenie chorującego ojca sprzedają za bezcen dużą działkę ogrodową wraz ze szkieletem cieszanowskiego domu przy ul. Sobieskiego, zburzonego nazajutrz po pożarze granatami przez „strilców”.

W latach 1945-1962 Wincenty w Lubaczowie był kolejno: podkomisarzem skarbowym, wiceprezesem Spółdzielni Spożywców, kierownikiem Wydziału Handlu. Kierownikiem Referatu Planowania i Inwestycji.

Adam po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie podejmuje studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po ukończeniu w 1962 r. podyplomowego Studium Teorii i Historii Filmu Państwowej Wyższej Szkoły Telewizyjnej i Filmowej w Łodzi został dziennikarzem – recenzentem filmowym. W latach 1971-1978 pełnił funkcję sekretarza redakcji miesięcznika „Film na Świecie”. Był redaktorem czasopism filmowych: „Ekran” i „Kino”. Publikował również w „Literaturze na Świecie”, a także w „Arkadii”, „Przekroju”, „Gentlemanie” i w innych czasopismach.

Jako krytyk filmowy gościł na festiwalach w Cannes, Karlowych Warach, Budapeszcie oraz na licznych festiwalach krajowych. Uczestniczył również w sesjach filmoznawczych w kraju i za granicą. Często zasiadał w jury różnych konkursów filmowych.

Należał do inicjatorów i orędowników kin studyjnych – Dyskusyjnych Klubów Filmowych, które w czasach PRL były niezwykle popularne. Adam Horoszczak pisze o nich i organizuje w DKF spotkania ze znanymi reżyserami. Jest też wielokrotnym wykładowcą na Ogólnopolskich Seminariach Polskiej Federacji DKE. Warto przypomnieć, że jest też dwukrotnym laureatem nagrody im. Karola Irzykowskiego Klubu Krytyki Filmowej (I – 1977, II – 1984). Jako drugi Polak po dr. Jerzym Płażewskim został udekorowany przez Gillesa Jacoba medalem 60-lecia Festiwalu w Cannes (2007). Był wieloletnim członkiem Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

Za upowszechnienie kina węgierskiego, w którym się specjalizował, dwukrotnie otrzymał dyplomy Węgierskiego Instytutu Kultury (I – 1985, II – 1988). Był członkiem Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej im. Józsefa Antalla. Jest współautorem książki *Film Węgierski w Polsce*. W „Iluzjonie”, miesięczniku Filмотeki Narodowej, opublikował swoją pionierską pracę *Polak, Węgier i... kino*, zawierającą m. in. filmografię polskich artystów powojennych w filmach węgierskich.

Pisał o kinie Krzysztofa Kieślowskiego, filmach Jerzego Stuhra, sienkiewiczowskich ekranizacjach Hoffmana, kinie Kolskiego. Adam należał do grona znawców i popularyzatorów kina Andrzeja Wajdy. W cerkwi w Starym Dzikowie, gdzie Andrzej Wajda nakręcił sekwencję koziałską, Adam Horoszczak prowadził seminarium „Cannes – Wajda – Katyń”.

Bliskie też były Adama Horoszczaka związki z Rzeszowem. Miał to jako krytyk filmowy wielokrotnie odwiedzał. Pod jego honorowym patronatem w Rzeszowie w 2008 roku w kinie Helios odbył się maraton filmowy Filmotrada Studencka Uniwersytetu Rzeszowskiego. W programie były imprezy, pokazy filmów i konkurs animacji filmowej. Na zakończenie całego projektu odbyła się prowadzona

przez Adama konferencja „Kino wśród nas”. Nasz lubaczowianin był członkiem Koła Piśmiennictwa Filmowego Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Za upowszechnienie kultury filmowej został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

W czas bolesnych reform Balcerowicza, po zamknięciu tygodnika „Ekran” żył z wierszówkowej współpracy z różnymi czasopismami. W miesięczniku „Moja Rodzina” prowadził rubrykę „Kino i okolice”, gdzie zamieszczał korespondencję z zagranicznych festiwali, a także wieści z polskiego ekranu. W ostatnich latach (2004-2007) wykładał historię filmu w Warszawskiej Wyższej Szkole Humanistycznej im. Bolesława Prusa.



Wręczenie odznaczenia państwowego

Bardzo żywy niemal do ostatnich dni był kontakt Adama z rodzinnym miastem Lubaczowem. Miał tutaj oprócz bliskich krewnych wielu serdecznych przyjaciół.

Pisze we wspomnieniach zamieszczonych w „Roczniku Lubaczowskim: Biorę urlop w „EKRANIE” i z 9-letnim Marcinem spieszymy do lubaczowskich Dziadków... Po nagłym zgonie Ob. Kruka było „do wzięcia” mieszkanie komunalne przy ul. Żeromskiego 6. Spłaciłem mieszkającą tam konkubinę denata. Uzyskałem zgodę władz na przejęcie lokalu nr 4. I transportem Ś+P Szczepana Sochania, z udziałem kolegów szkolnych, przeprowadziliśmy Rodziców do przyzwoitego mieszkania z łazienką i kuchnią gazową. Załatwiam też Rodzicom niebawem stałą opiekę w osobach: Pani Danusi Kowalskiej z PCK, sublokatorce Stasi. Także kuzynostwa Ciepłych oraz sąsiadów z vis a vis. Zawsze uczynnego Tadzia i pani Heleny Mederów. To ona właśnie, gdy przyjeżdżał na święta, nauczyła mnie robienia gołąbków dla moich Najbliższych.

I kolejny ostatni już fragment jego wspomnień: *Mijały lata... Odchodził w konwulsjach PRL. Rosta lubaczowska prokatedra. Wykonane przez Jasia Szpyta, Przyjaciela i Chrząstnego Ojca Marcina... Byliśmy z siostrą szczęśliwi! Z kolejnych lubaczowskich wakacji zapamiętałem objazd „syrenką” bliskich Rodzicom okolic... Modlitwa w cieszanowskim kościele przypomniła nam straszną noc w ocalałych murach świątyni, tuż przed „ucieczką za San”, wiosną 1944. Mieliliśmy jeszcze zajrzeć do Dzikowa. Ale z dachnowskiego rozdroża przegnała nas do domu ulewa z piorunami.*

Jestem już starym emerytem. Droga z Warszawy daleka. Nie na Wszystkich Świętych, lecz latem odwiedzam rokrocznie żyjących jeszcze przyjaciół i moich Kochanych Zmarłych. Zapowiedziałem i zastrzegłem pismem urzędowym, że gdy nadejdzie mój czas – mam spocząć tu, w rodzinnej kwaterze Horoszczaków. Tak to już jest. Człowiek kręci się po świecie, ugania się za „sławą”, pozycją, mamoną. W końcu „najlepsze odpoczywanie” znajduje wśród swoich.

Zgodnie z jego wolą pochowany został na cmentarzu w rodzinnym Lubaczowie.

Marian Ważny

Dziękuję dr. Zygmuntowi Kubrakowi za udostępnienie materiałów o Adamie Horoszczaku.

Wspomnienia z moich lat dzieciennych i młodości (XX)



Kobiety schodziły się na wspólne przędzenie nici lnianych i konopnych. Na wiosnę siały len i konopie, latem spędzały wiele czasu na ręcznym pielieniu tych upraw, często robiły to na kolanach. Jesienią cienkie warstwy tych roślin rozkładały na łąkach, później moczyły w jakiś zagłębieniach, następnie suszyły, aby w końcu międlić na międlicach. Gotowe włókno trzeba było jeszcze wycesać na chesadle, aby ostatecznie na kądzieli przy pomocy wrzeczona uprząść nici zwijane na motak, z których tkacze tkali płótna na kros-

nach. Mężczyźni w zimie młócili zboże cepami i wciąż słychać było stukot cepów, praca ogromnie ciężka, bo na klepsku trzeba było bić snopy cepelem tak długo, aż wysypało się z nich wszystko ziarno.

Potańcówki odbywały się w domach, wynoszono stół, łóżko i ławę i już było miejsce do tańczenia.

W 1946-1947 wywożą Ukraińców z ich wiosek. Mieszkańcy, którzy potracili domy, przywozili opuszczone przez Ukraińców budynki i stawali u siebie, aby mieć gdzie mieszkać. Dużo mieszkańców nie miało koni, pożyczali od tych, którzy je mieli, by można było zrobić coś w polu, na tych swoich małych kawałeczkach i wyżywić jakoś rodzinę. Nie było konia, ale krowa musiała być, bo ona żywiła rodzinę. Tyle lat minęło, a ja wciąż pamiętam życie dzieci wiejskich w czasach mojego dzieciństwa, dzieci głodnych, proszących o kawałek chleba tych, którzy go mieli, pasących wciąż krowy, gonionych do roboty, bitych, bo u niektórych rodziców jedynym sposobem na wychowanie było ich bicie.

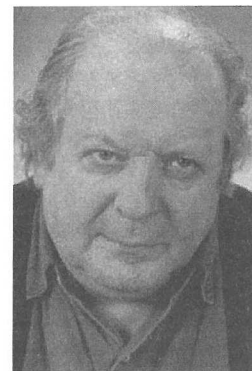
Po wyzwoleniu odporniejsi i odważniejsi chodzili do Bełżca, do obozu zagłady Żydów zwanym Kozielskiem, szukać złota, czasem je znajdowali. Mieszkaniec naszej wioski mówił mi, że poszedł tylko raz i znalazł pierścionek, za który kupił krowę i była wielka radość w domu. Znalezione złoto sprzedawali u mieszkańca Bełżca, który oszukiwał ich na wadze i cenie. Bieda wyganiała tych ludzi na to cmentarzysko, jednych, żeby przeżyć, a innych, żeby dużo mieć, bo niektórzy po tym chodzeniu mieli sporo złota. Mój ojciec nie chodził i przeżyliśmy. Na uboczu Chlewisz i Łukawicy jest nasza parafia Łukawica, dawniej było to gospodarstwo rolne zwane Kijasówką od nazwiska księdza Jana Kijasa, do którego należał kościół, staw, młyn wodny, pola i lasy. Wszystko to otrzymał przed wojną od dziedziczki Dzierżyńskiej, która mieszkała w Łukawicy. Miał dużo krów i koni. Ludzie wciąż pracowali u niego i zarabiali na „lepsze życie w niebie”, bo na ziemi nic z tego nie mieli. Władze PRL zabrały temu księdzu wszystko, zostawiły mu tylko kościół. Młyn został rozszabrowany, zrujnowany i nie zostało z niego nic.

Niedaleko kościoła w swoim lesie w malutkiej chatce mieszkał Julo, wszyscy tak mówili na niego. Samotny i biedniutki chodził wciąż do kościoła. Byłem u niego z kolegą i widziałem, jak oskrobywał pozieleniałe kartofle do gotowania, nie większe od włoskiego orzecha. Żył naprawdę biednie. W zimie znalazł go zamrożonego przy kuchni, w której chciał napalić. Po jego śmierci okazało się, że miał schowanych dużo dolarów. Przed wojną pracował w Kanadzie i wszystkie zarobione dolary przywiózł do Polski, które po jego śmierci znalazła i zabrała rodzina.

Był w naszej wiosce Wojtek, bardzo ciekawa postać, miał talent i fantazję do opowiadania o swoich przygodach w wojsku i na wojnie. Był u nas cały dzień i opowiadał, jak w wojsku świetnie strzelał i na 200 m ucinął kolec z drutu, jak wzywano go na narady do sztabu, bo znał się bardzo dobrze na strategii i mapach. Opowiadał, jak atakowali górę, na której bronili się Serbowie i nie mogli jej zdobyć, a on poszedł do sztabu, wziął w plecak trotyl i w nocy wysadził tę górę. Rano przyjechali do niego dowódcy i pojechali popatrzeć na jego dzieło. Bardzo się wszyscy zdziwili, bo góra znikła, a za chwilę na ziemię koło nich spada Serb. W efekcie nocnego wysadzenia góry, Serbowie wylecieli tak wysoko, że spadali dopiero w dzień.

Władysław Swatek
ciąg dalszy nastąpi

Moja jesień



Wstuchuje się w jej szelesty
Wpatruje w czerwień kaliny
W biele białego lata
W dzwonie jabłek w sadzie
Loty pszczoł, motyli, ważek
Nad rzeką Bruśnienką małą.
Siedzę na ławce przed domem
Smutny, samotny, zmęczony
Muszę pójść, zbierać zioła
Na dolegliwości jesieni
Moją ogromną samotność.
Z drzew spadają suche liście
Odlatują ptaki w dale
Bociany, żurawie, szpaki.
Bokami przechodzą burze
Z grzmotami, z błyskawicami.
Na dobre sobie poczyta
Jesień, mojego życia
Przemijania, odchodzenia.

Adam Wolańczyk, czerwiec 2019

cd. ze str. 1

Dożynkowa niedziela

w Krośnie Grażyna Zagrobelna. Starostowie dożynek – Małgorzata Liniek z Zalesia i Tadeusz Żurawel z Borchowa – wręczyli burmistrzowi A. Gryniwiczowi bochen chleba upieczony z tegorocznej maki, by podzielił się z uczestnikami dożynek. Następnie scenę opanowały zespoły artystyczne. Ich występy rozpoczął miejscowy zespół wokально-muzyczny „Cztery Pory Roku”. Po nim wystąpiły Zespoły Pieśni i Tańca „Kresy” z gminy Lubaczów i „Roztocze” z Tomaszowa Lubelskiego. Gwiazdami dożynek byli jednak – solistka Roksana Pelech, zespół „Lachersi” z Nowego Sącza i grający muzykę disco polo zespół „Rampey”. Pod namiotami smakołykami częstowały panie z kół gospodyń wiejskich z 9 miejscowości. Joanna Studnicka z programu Master Chef gotowała na dużej patelni. Dla wszystkich była grochówka.

Gospodarzem tegorocznych Gminno-Parafialnych Dożynek w uzdrowskiej gminie Horyniec była **Wólka Horyniecka**. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. dziękczynną w filialnej kaplicy franciszkańskiej parafii sprawowaną przez ojca gwardiana Waldemara Czerwonkę. Po jej zakończeniu korowód dożynkowy wyruszył pod świetlicę wiejską, która została odnowiona, a podczas dożynek poświęcona. Podziękowania rolnikom za ich pracę na roli i chleb złożył starosta lubaczowski Zenon Swatek, wiceprzewodnicząca Sejmiku Podkarpackiego Teresa Pamuła i wójt gminy Horyniec Zdrój Robert Serkis. Gospodarz gminy od starostów dożynkowych – Elżbiety Szmagary i Roberta Szawary – otrzymał chleba upieczony z tegorocznej maki. Konkurs na najładniejszy wieniec dożynkowy wygrało sołectwo Podemszczyzna. Czas umilała kapela „Braciaki” z Podemszczyzny i zespół folklorystyczny „Pogranicze” z Lubyczy Królewskiej. Serwowano potrawy z grilla, z kuchni polowej grochówkę i bigos, nie zabrakło smacznych ciast. Wieczorną potańcówkę prowadził zespół Graffiti.

cd. na str. 10

Upadek

Stary zegar, zatrzymany, martwy. Nieodliczający już godzin, porzuty. Przywołujący wspomnienia, oczekiwania chwil zapomnianych. Naprzeciwko niego stół, przy nim dwoje ludzi, zastygłych jak i ten czas, beznamiętnych, nie spoglądających na siebie, znudzonych sobą nawzajem, bez oznak wyczekiwania na cokolwiek, co wydarzyć się jeszcze może. Pozbawionych emocji. Cisza. Pragnienie jedynie ucieczki.

Nie wyrażą tego słowami, dawno przestali ze sobą rozmawiać, wymieniają się informacjami, rzadziej pytaniami, na których odpowiedzi nie czekają. Beznamiętni w myślach i w życiu zatopionym w dniu codziennym, co najczęściej nic nowego nie przynosi. Czekają już tylko na wyjście gdzieś daleko, uroczystości, spotkania, podróże, na których udowodniać będą sobie i innym, że są razem. A inni to sąd najwyższy, od którego odwołania nie ma. Siedzą tak blisko siebie, nie dbając już o nic. Ciekawości w nich nie ma, a bez niej wszystko zamiera. Wszystko staje się dosłowne, namacalne. W skrytości jedynie tkwi tajemnica, której przed sobą już nie mają, najmniejszej nawet. Każdego dnia przechodzą obok siebie, nie potrafiąc już sobie spojrzeć w oczy, nie chcąc. Zapomniany dotyk i czułość, przytulenie, ujęcie dłoni i pozostanie ze sobą na chwilę krótką, stało im się obce. Niekiedy czekać będą nocy, kiedy to dawną namiętność zastąpi dosłowność.

Upadek małżeństwa Marii i Jana wpisany był w ich życie już na początku drogi, przez oczekiwania wzajemne, przez brak osobowości na tyle silnych, aby mogły oprzeć się hasłom głoszącym jak żyć należy, płynącym zewsząd. Jeśliby mieli jakieś pasje, zainteresowania najmniejsze, w bogactwie tego świata znaleźli swój wyjątkowy, bez którego życie staje się tak beznamiętne, wtedy to oprowadzanie drugiego po tych ścieżkach nieznanych, ukazywanie czegoś przez siebie odkrytego, stałoby się czymś wspólnym, jedynym dla nich. Tylko ich nic nie interesowało, jedno nie mogło służyć drugiemu za przewodnika.

Każde z nich różniło się od siebie, od początku samego. Maria zbudowała swoje małżeństwo na wyobrażeniach o nim, na wymaganiach, którym Jan nie był w stanie sprostać. Nie pogodziła się nigdy z jego słabościami, stawiała się roszczeniowa, bezwzględna. On w coraz większym zobojętnieniu zapadał się w sobie. Każde jego zachowanie, które odbiegało od jej, piętnowała, siebie stawiając za wzór rozsądku. Nie oceniała. Krytykowała coraz częściej, urażając jego męską dumę. Życie jego starała się dopasować do swojego. Nie pozostawiła mu przestrzeni. A stłamszony mężczyzna milknął.

Maria już w pierwszych latach utraciła swój wdzięk, wszystko na na rzecz mody, czegoś pospolitego, nakazanego przez innych. Zatracała swą delikatność i kobiecość, ścięła włosy, przyszły ich kolor wybrała z palety barw, których nie sposób odnaleźć w przyrodzie, zdaniem jej był oryginalny. Szkoda, że nigdy o myśl taką się nie postarała. Tak bardzo chciała się wyróżniać w tłumie, a ona na nią nie zważała, chwilami drwił. Jedyną jej rzadzą stał się posiłek, obfity, nieznanący umiaru. Jan nie zatrzymywał na niej wzroku, kiedy zasiadała do stołu, bez uśmiechu, nie spojrzawszy na niego. Nie spoglądał już na jej tłuste, trzęsące się policzki, na serwetkę, którą nie dotykała delikatnie ust, tylko brutalnie je ocierała. Miażdżyła ją potem, tworząc bezkształtną kulę. Wrzucała ją na pusty talerz, gdzie sztucze zawsze pozostawały w nieładzie. Nigdy nie ułożyła ich na godzinę piątą, godzinę określoną jedynie na talerzu. Może w czasie trwania posiłku stawiała mu się tak daleka. Jan zawsze celebrował tę chwilę, wyczekiwał jej. Wymagał od niej odrobiny dostojeństwa i kultury. Wszystkie jego zachowania odbiegające od typowych nazywał fanaberiami. Dla niego pospolitość oznaczała nijakość, bezbarwność, brak myśli oryginalnych, zmieszanie się z tłumem. A może to proza życia budzi zniechęcenie, kiedy nie zważa się na drugiego.



LIDIA ŚWIDER

Jan wychodził, kiedy zapadała się w fotel, najedzona, obszerna jak i ten fotel, który z trudem ją mieścił. Oglądała wtedy filmy, programy, w zasadzie wszystko. Następnego

dnia nie wiedziała już, czym to było. Monotonia dnia każdego, monotonia myśli i uczynku, co nie przynosi nic nowego, naśladuje poprzedni. W naiwności swojej, wyobrażała sobie, że ten świat jej przedstawiany jest realny. Łaknęła go, swojego nie mając. Spoglądała wtedy na Jana z odrazą, on nie był w stanie sprostać telewizyjnej fikcji. Siegała wtedy po kolorowe magazyny, gdzie mędrcy świata uświadamiali ją jak żyć należy, pouczali i nauczali. Zdjęcia ludzi, których historia nigdy nie zapisze na swych kartach, wprawiały ją w zachwyt. Wpatrywała się w nie chwilami zachłannie, nie zwracała uwagi, na ich oczy bezmyślne, nie wyrażające nic ponad pewność siebie, czekające jedynie poklasku. Nie myślała wtedy o starych portretach rodzinnych, o bliskich, którzy doświadczyli tak wiele, mogła czytać z ich twarzy, odgadywać ich los. O ileż byłoby to ciekawsze. Albumy z portretami pradiadków i dziadków wyniosła dawno już temu na strych.

Jan w tym czasie oddalał się, kiedy popadał w zadumę i smutek, słuchał *Szeherazydy* Korsakowa, dzięki tej muzyce potrafił jeszcze marzyć, nadziei na zmianę już nie miał. Zapalał papierosa, siadał na sofie, rozkoszował się dymem, na małym stoliku obok stawiał kielich smukły, dostojny, wypełniony winem, czerwonym, wytrawnym. Tylko ono pobudzało jego zmysły. Pragnął wtedy ciszy jedynie, w której odnajdzie te nuty, które coraz bardziej zapadać w nim będą. Chwila ukojenia, przez czas i muzykę.

Najczęściej wtedy wchodziła Maria, jej nadejście poprzedzał hałas, musiała zwracać jego uwagę, wciąż i wciąż. Ciężkie kroki, cień jej na ścianie, wyolbrzymiony, nienaturalny. Podniesiony głos, przypominający skrzypienie drzwi, przeobrażał się w jazgot nie do zniesienia. Zakłócała mu chwile bezcenne. Nie mogła zrozumieć, że on potrzebuje tej namiastki wolności, czasu swojego. Miała mu za złe, że potem wychodził z domu, nie mówiąc słowa. Kiedy przechodził ulicami, poruszony i udręczony, pragnął jedynie zapomnienia. Ona w tym czasie użalała się nad swoim losem, jedząc.

Najbardziej zadziwiające włókno świata, nić pajęczna. Wytrzymała od stali. Posiadająca linki alarmowe, które dają znać, kiedy ofiara jest w mocy pajaka. Taka sieć powstaje długo, w trakcie trwania małżeństwa, jeszcze przed jego upadkiem, często nieświadomie, ale kiedy misterne dzieło zostanie ukończone, czeka. Pająk, który nie snuje nici, umiera. Za późno wtedy na rozmowy, na powtarzanie zdań tych, którzy mają się za autorytety, ratując za wszelką cenę coś, co dawno temu umarło, czekając wskrzeszenia. Słowo próba staje się frazesem.

Zdrada jest ostatnim akordem. Bez wcześniej utkanej sieci nie może zaistnieć. Nuda i beznamiętność zmierzająca wolnym krokiem ku upadkowi. Jan i Maria mogli się zatrzymać. Tylko, czy odmieniłoby to ich życie? Stojąc nad przepaścią, nie mogli się już cofnąć, nie chcieli. Wiedzieli, że dalsze trwanie ze sobą będzie ułudą, obojętnością, która przerodzi się w lekceważenie, na koniec dotykając nienawiści.

W zamknięciu pająki na początku walczą ze sobą, następnie zjadają się nawzajem...

Kochaj albo rzuć (IV) Mord studentki z powiatu lubaczowskiego



HUBERT KORDOS

Jak ustalił Sąd Okręgowy, we wtorek, 17 października, oskarżony przeprowadził gruntowne porządki w swoim mieszkaniu. Było to dość niecodzienne zdarzenie dla jego sąsiadów, gdyż muzyk zawsze sprawiał wrażenie osoby, która – zupełnie jak niżej podpisa-

ny – miała dość ambiwalentny stosunek do sprzątanía. Janusz wraz z towarzyszącą mu czarnowłosą dziewczyną wynosił z mieszkania liczne worki ze śmieciami.

Jak by tego było mało, gruntownie wysprzątał swój samochód, dokładnie polerując tapicerkę. Sąsiedzi nigdy wcześniej nie widzieli go przy tego rodzaju zajęciach. Co więcej, jeden z nich dobrze zapamiętał, że czterdziestoczworoletk wcześniej przez około rok woził w samochodzie pustą plastikową butelkę, co dość wyraźnie ilustruje jego stosunek do sprzątanía.

Zabezpieczona w samochodzie krew oraz niedopałki papierosów wykazały zgodność z DNA Anny. Jej zgon, zdaniem biegłego, nastąpił między godziną 23 w niedzielę a godzinami rannymi w poniedziałek, 16 października. W toku procesu oskarżony nie przyznał się do winy, kwestionował zażyłe stosunki z denatką, a krew w jego samochodzie miała rzekomo wynikać z krwotoków z nosa, jakie trapiły Annę. Sąd Okręgowy jednak zauważył, że krew została pozostawiona w takich miejscach, do których pasażer w normalnych okolicznościach nie ma dostępu.



Miejsce, w pobliżu którego znaleziono zwłoki dziewczyny

Odnosnie kwalifikacji prawnej czynu Sąd Okręgowy w Rzeszowie wskazał, że ze względu na luki w materiale dowodowym brak jest możliwości odtworzenia procesów myślowych zachodzących u oskarżonego. Co więcej, do śmierci Anny przyczynił się li tylko jeden cios, który mógł być zadany z niewielką siłą. Nie wiadomo też, czy Janusz podjął jakąkolwiek próbę udzielenia pomocy konającej dwudziestolatce, jednak ze względu na umiejscowienie rany, zgon nastąpił bardzo szybko, wyłączając możliwość skutecznego udzielenia jej pomocy. Zdaniem Sądu, opierającym się na art. 5 § 2 kpk, wszelkie wątpliwości należy wyjaśniać na korzyść oskarżonego, a co za tym idzie, konieczne było zakwalifikowanie jego czynu z art. 156 § 3 kk, a nie z art. 148 § 1 kk, jak o to wnioskował prokurator.

dokończenie w następnym numerze

V Powiatowy Festiwal Tradycji i Kuchni Myśliwskiej

W niedzielę 8 września 2019 r. odbył się w Starym Dzikowie piąty Powiatowy Festiwal Tradycji i Kuchni Myśliwskiej zorganizowany przez Starostę Lubaczowskiego, Wójta Gminy Stary Dzików i Zarządy Kół Łowieckich Powiatu Lubaczowskiego. Poprzednie jego edycje organizowane były w Oleszycach, Krowicy Samej, Narolu i Horyńcu Zdroju.

Z miejsca zbiórki na placu przy GOK goście i uczestnicy uroczystości wraz z 12 pocztami sztandarowymi przemaszerowali do parafialnego kościoła na Mszę św. Celebrował ją proboszcz ks. Robert Mokrzyński w asyście kapelana myśliwych z Archidiecezji Przemyskiej ks. prał. Jerzego Lica i proboszcza parafii w Cewkowie ks. Grzegorza Stankiewicza. Myśliwi i ich sympatycy po Eucharystii przemaszerowali na stadion sportowy na dalszą część uroczystości.

Festiwal rozpoczął zespół sygnalistów „Echo Karpat”, działający przy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. Zaprezentował kilka sygnałów myśliwskich z kategorii informacyjnych (np. zbiórka myśliwych, apel na łowy) i granych na różnych uroczystościach (marsz myśliwych, fanfary, apel na posiłek). Wszystkich uczestników festiwalu powitali jego organizatorzy – wicestarosta lubaczowski Paweł Głaz i wójt gminy Stary Dzików Tomasz Jabłoński. – Inicjatywa organizacji festiwalu to wspaniały przykład zaangażowania, entuzjazmu i łowieckiej pasji miejscowych władz samorządowych i kół łowieckich działających w obwodach pow. lubaczowskiego w promowaniu kultury, tradycji i kuchni myśliwskiej – powiedział z kolei Tomasz Makarowski, przewodniczący ZO Polskiego Związku Łowieckiego w Przemyśle. Pozdrowienia przekazał Wołodimir Syczak, przewodniczący Rejonowej Rady Jaworowa, który na festiwal przyjechał z dwoma zespołami artystycznymi.

Festiwalowi towarzyszą od lat dwa konkursy: kulinarne „Myśliwskie Smaki” i „Na najlepszą nalewkę”. Potrawy oceniała komisja w składzie: Agnieszka Nieckarz, nauczyciel Zespołu Szkół w Oleszycach, Krystyna Nieckarz-Jabłońska, właścicielka Restauracji „Biały Dworek” w Starym Dzikowie i Bogdan Skibiński, naczelnik Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska Starosta Powiatowego w Lubaczowie.

Jury za najlepszą potrawę uznało „Gulasz z kaczką i półmisek obfitości”, przygotowany przez KŁ „Jeleń” z Oleszyc. Drugie miejsce zajęło KŁ „Roztocze” z Rzeszowa za „Gulasz z sarny”, a trzecie KŁ „Tur” z Wielkich Oczu, które zaprezentowało w konkursie „Bigos z dziczyzny”. Zwycięstwo w konkursie nalewek przypadło KŁ „Sokolik” z Horyńca-Zdroju, które przygotowało nalewkę „Kwiat głogu na miodzie akacjowym” – rocznik 2011. Drugie miejsce zajęła „Nalewka leśnika z rokitnika” – rocznik 2015 KŁ „Jeleń” z Oleszyc, a trzecie „Nalewka z płatków róży” KŁ „Sarenka” z Lubaczowa.

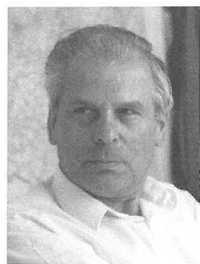
W tym roku leśnicy wprowadzili nowy konkurs dla drwali motorowych. Piłą motorową obcinali kołki wbite w drzewo oraz cięli krążki z pni drzewa. Najlepszym czasem wykonania zadania, największą starannością i precyznością przeliczaną przez komisję na punkty wykazali się drwale: I miejsce Piotr Mach – 1230 p., II miejsce – Leszek Matyaszek – 1175 p., III miejsce – Zygmunt Krawiec – 1094 p. Otrzymali cenne nagrody rzeczowe od sponsorów. Ciepło zostali przyjęci goście z Ukrainy, zespoły z Jaworowa „Kalinowy Kwiat” i „Zagórzanki”. Bogaty repertuar muzyki zaprezentowała kapela podwórkowa „Pawlaki”. Podobała się publiczności pokoleniowa „Kapela nad Brusienką” z Cieszanowa.

Po raz drugi na ziemi lubaczowskiej wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Karpacy” z Rzeszowskiego Domu Kultury. Gwiazdą wieczoru był zespół „Magik-Band” z Krynicy Zdroju. Zabawa trwała przy muzyce zespołu „Tip-Top” z Łukowej. Z uznaniem o festiwalu wypowiedziały się wicewojewoda podkarpacki Lucyna Podhalec i wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Podkarpackiego Teresa Pamuła. Duży wkład pracy w jego przygotowanie wnieśli: Powiatowe Centrum Kultury w Lubaczowie, GOK w Starym Dzikowie oraz nowo powstały Wydział Promocji Starostwa Powiatowego w Lubaczowie.

Adam Łazar

Marian Warda „Polakowski”

Dowódca Rejonu V Susiec w obwodzie AK Tomaszów Lubelski (III)



W dzień Bożego Ciała w 1943 roku partyzanci pod dowództwem Polakowskiego postanowili wyrwać się z okrężenia. Jedyne kierunki ucieczki z Puszczy Solińskiej to – na wschód, czyli do Narola, by przedostać się do powiatu Rawa Ruska. O Niemcach nad Tanwią w okolicy „Zamczyska”, miejsca, gdzie kiedyś swój klasztor mieli Bazylianie, dowiedzieli się szybko. Pierścień okrężenia zacieśnia się. Major Drugak wydał rozkaz Polakowskiemu: „Panie poruczniku, pan obej-

mie komendę i wprowadzi oddział, ponieważ pan najlepiej zna las”. Schowane zostały wówczas w specjalnym bunkrze 3 ciężkie karabiny maszynowe. Partyzanci wzięli ze sobą lepszą broń i odpowiedni zapas amunicji. Oddział zabrał ze sobą też trzy rowery, którymi można było szybko poruszać się po ścieżkach leśnych. Oddział poruszał się z wielką ostrożnością, a w okolicy Huty Różanieckiej Polakowski zatrzymał oddział, a sam zamaskowany w krzakach przez lornetkę obserwował wieś, w której byli Niemcy. Jeden z partyzantów zameldował:

„Na skraju lasu jest 50-osobowy oddział niemiecki”. Porucznik Polakowski ze swoimi ludźmi wycofał się w kierunku Lublińca. Major Drugak był w oddziale i zachowywał się jak prosty żołnierz. Z lasu pod Lublińcem oddział skierował się do Narola. Na czele szła szpica. W pewnym momencie dowódca szpicy zameldował, że przed chwilą z niemieckiego samochodu ciężarowego wysiadły dwa patroli.

Jeden poszedł szosą w kierunku Rudy Różanieckiej, a drugi w kierunku Huty. Pod wsią Maziarnia partyzanci przeskoczyli przez szosę. Ominęli Maziarnię od południa. Wtedy to porucznik Polakowski zdecydował się podzielić oddział na dwie grupy. Grupa Tomaszowska otrzymała polecenie dotarcia do lasu Dąbrowa położonego między Tarnawatką a Tomaszowem Lubelskim. Grupa ta musiała ominąć Susiec od strony Mażł. Odłączyła się też od Polakowskiego grupa partyzantów z Suśca. Ta grupa miała swoje kryjówki w okolicy młyna w Skwarkach (obok Suśca).

Porucznik Polakowski w cytowanych wyżej wspomnieniach pisze: „Była piękna księżycowa noc. Omijając maleńką wieś Banachy już w pobliżu Narola dotarliśmy do skraju lasu, gdzie stały posterunki niemieckie. W pewnym momencie nadepnąłem na kabel telefoniczny i przeciąłem go. Obchodząc posterunki niemieckie, przeszliśmy gościniec Narol Wieś – Pary. Ten gościniec zbudowany z wapiennego kamienia przecinała drożka polna biegnąca od Tanwi w kierunku maleńkiej wsi Podlesina, która przed pierwszą wojną światową była granicą między Austrią i Rosją. Zarazem była to granica oddzielająca dobra hrabiny Korytowskiej i od dóbr

Zamojskich. O świcie znaleźliśmy się w maleńkim lasku na końcu Narola Wsi” – pisze nasz bohater. Aby przekroczyć szosę Bełżec – Narol należało ustalić, co się na tej drodze dzieje. Wysłany został w tym celu jeden z partyzantów do dowódcy kompanii porucznika Bednarskiego.

Partyzant przyprowadził do lasu teścia Bednarskiego, Banasia. Trudno mu było zrozumieć, jak partyzanci uniknęli zagłady. Banas poradził, by partyzanci poczekalni do nocy i poinformował, że w majątku Narol jest pełno Niemców i jest jakiś generał. Partyzanci zajęli stanowiska w życie proboszcza narolskiego księdza Leona Janeczewskiego. Wieczorem u porucznika Polakowskiego zameldował się porucznik Bednarski „Jodła”, dowódca kompanii Narol. Miał dobre wiadomości – szosa z Narola do Bełżca nie była jeszcze obsadzona przez Niemców. Pomaszerowali do Kałubisk, mijając pałac narolski od północy. Od tej strony ta maleńka wioska otoczona była lasami. Zgłosili się do dowódcy kompanii karabinów maszynowych Józefa Mazurkiewicza, który zrobił rozpoznanie i przeprowadził przez szosę Bełżec – Narol. Dużym łukiem minęli wieś Lipie i leśnymi drogami dotarli do Łukawicy. Zatrzymali się u drużynowego Andrzeja Patałucha. Przespali się w stodole. Rano komendant obwodu Drugak poprosił o przewodnika. Miał on przeprowadzić zainteresowanego poza Tomaszów. Porucznik Polakowski z kapłanem „Skowronkiem” i swoim adiutantem ppr. Pokryszką pseudonim „Magik” (Pokryszka przed drugą wojną był nauczycielem w Szkole Podstawowej w Narolu Mieście) i resztą ludzi przenocowali następną noc w Łukawicy.

Rano, gdy podporucznik Pokryszka wyjrzał przez dziurkę w dachu, zobaczył zbiórkę oddziału niemieckiego. Mieli wówczas jedno wyjście – ucieczkę oknem na przeciwną stronę – i ponad stawem przemknęli do najbliższego lasu w kierunku Pizun (maleńka wioska, w której mieszkali sami Pizuni). Tam przenocowali, wpięrowi na karmieni przez gospodarza. Polakowski wraz z sierżantem „Dębem” przeszli przez bagna. Reszta z porucznikiem Bednarskim schowała broń na bagnach i wróciła. Zostali wówczas zatrzymani przez Niemców i zabrani do sztabu w Narolu. Po krótkim czasie zostali zwolnieni wraz ze swoim sierżantem Dębem. Porucznik Polakowski ukrywał się gdzieś w pobliżu Narola. Na drugi dzień dowiedział się, że Niemcy wycofują się z ubezpieczenia z poza szosy Bełżec – Narol. W kilka dni później porucznik Polakowski dowiedział się, że grupa „Błyskawicy” przeszła szczęśliwie do Dąbrowy, gdzie przeczekala akcję niemiecką, a grupa susiecka Ligoty przetrwała, chowając się pod Rybnicą w prowizorycznych schronach wkopanych w skarpe Potoku Łosinieckiego.

Henryk Wolańczyk
ciąg dalszy nastąpi

Nieudany początek sezonu Pogoni-Sokoła Lubaczów

Zbliża się półmetek rozgrywek w klasie okręgowej Jarosław. Poniżej komentarz piszę po zakończeniu 7 kolejki spotkań. Niespodziewanie słabo spisują się do tej pory piłkarze Pogoni-Sokoła, zajmując 13 pozycję z dorobkiem 7 pkt. Wprawdzie terminarz tak się ułożył, że drużyna musiała rozegrać pierwsze mecze z czołowymi zespołami okręgówki, ale już remis u siebie z Łękiem Ostrów nie musiał się wydarzyć.

Generalnie gra w polu jakoś tam się układa, ale brak rasowych napaśników, którzy zdobywaliby bramki, mocno daje się we znaki. Do tego doszły kontuzje 3 zawodników (w tym sprowadzonego z Unii Krapkowie Oresta Shulihy), jeden wyjechał za granicę, odeszli do Lisich Jam Roman i Łakomy. Drużyna posiłkuje się juniorami, a w miejsce bramkarza pozyskano Krystiana Bułę z Sokoła Sieniawa i nie pozostaje nic innego, jak przeczekać te ciężkie czasy i zacząć się odbudowywać punktowo.

Drugi nasz reprezentant Roztocze Narol spisuje się niespodziewanie dobrze, zajmując 6 miejsce z dorobkiem 11 pkt. Mogłoby być jeszcze lepiej, gdyby nie dwa remisy u siebie i wysoka porażka z liderem Orłem Przeworsk. Niemniej jednak od niepamiętnych czasów druga drużyna z powiatu lubaczowskiego notuje bardzo dobry początek sezonu. Oby

tak dalej. W najbliższej kolejce obie drużyny spotkają się ze sobą w Lubaczowie i będzie to spotkanie, które zweryfikuje aktualny ich poziom. W ostatnim meczu Pogoń przegrała z Czuwajem Przemyśl 0-2. Bramki dla gospodarzy padły w drugiej połowie (56' Folwarski, 67' Świst).

W klasie A swoje aspiracje do awansu zgłasza Start Lisie Jamy, który przy wsparciu nowego sponsora doskonale rozpoczął sezon i po 6 kolejkach prowadzi w tabeli, mając na koncie tylko 1 porażkę (1-3 z Horyńcem), który to zdaje się nawiązywać do dawnej tradycji.

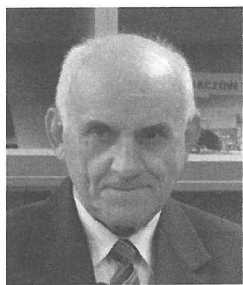
cd. na str. 10

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, kom. 661 631 213
Redaktor naczelny: Marian Ważny
Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder (lidiaswider@poczta.fm)
Współpracują: Wiesław Kotodziej, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazarz, Zygmunt Florczak, Edward Dziadula, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Henryk Wolańczyk, Adam Wolańczyk
e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl
Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej, 35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel. 17 852 59 38, kom. 790 804 406, www.bonusliber.pl, e-mail: bonusliber@wp.pl

cd. ze str. 6

Dożynkowa niedziela



Dożynki gminy Cieszanów odbyły się w Starym Lublińcu. Mszę św. dziękczynną odprawił proboszcz tej parafii ks. Ryszard Antonik. Następnie korowód udał się na dalszą część świętowania pod Wiejski Dom Kultury. Rolników i zaproszonych gości powitali: sołtys Bożena Zygarlicki i burmistrz Cieszanowa Zdzisław Zadworny. Od starostów dożynek – Mieczysław Wojtuch i Zdzisława Kusy otrzymał do podziału bochen chleba. Zdzisław Zadworny z listy PSL kandyduje w wyborach do Sejmu. Nie prowadził podczas dożynek kampanii wyborczej. – Wszyscy, którzy chcą popierać partię PiS, a mamy wielu takich zwolenników, proszę o to, by oddali głos na panią Teresę Pamułę, bo ona jest przedstawicielem ziemi lubaczowskiej – powiedział. W konkursie kulinarnym zwyciężyło KGW z Niemstowa za karkówkę w kapuście. Czas świętowania umilały zespoły artystyczne: Zespół Seniorów z Domu Dziennego Pobytu w Cieszanowie, Koromysło Folk Maszyna ze Szczepieszyna, „Niezapominajki” i „Kapela nad Brusienką” z Cieszanowa. Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna z zespołem Salsa.

Święto Plonów w gminie Stary Dzików zorganizowano w tym roku w Cewkowie. W miejscowym parafialnym kościele Eucharystię dziękczynną za zebrane plony odprawił proboszcz ks. Grzegorz Staniewicz. Dalsza część świętowania odbyła się na placu przy Szkole Podstawowej. Wójt gminy Stary Dzików Tomasz Jabłoński od starostów dożynek – Bernadetty Rogoża i Grzegorza Wawrejko – otrzymał pięknie przystrojony bochen chleba do podziału dla wszystkich mieszkańców gminy. Na scenie wystąpiły zespoły śpiewacze z Koła Gospodyń Wiejskich z Cewkowa, Ułazowa, „Dzikowanie” z Starego Dzikowa oraz gościnne kapela „Gacoki” z Gaci koło Przeworska. Na zabawie dożynkowej grał zespół Focus-Live.

Gminno-Dekanalne Święto Plonów gminy Lubaczów odbyło się w Dąbkowie i Opacie. W filialnym kościele parafii konkatedralnej pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Dąbkowie Mszę św. dziękczynną sprawował dziekan ks. kan. Andrzej Stopyra w asyście proboszcza z parafii w Załużu ks. Tadeusza Maciejko. Przy pomniku delegacje złożyły kwiaty z okazji 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Po liturgii wszyscy udali się na plac dożynkowy przy świetlicy wiejskiej w Opacie, gdzie można było obejrzeć „Obrzęd zakończenia zniw” w wykonaniu zespołu śpiewaczego „Niespodzianka” z Krowicy Samej. Starostowie gminnych dożynek – Lucyna Furgała z Krowicy Samej i Wojciech Szczybyło z Lisich Jam oraz starostwie sołectwa Opaka – Anna Borchowiec i Piotr Kucharski na ręce wójta gminy Lubaczów Wiesława Kapla złożyli piękne bochenki chleba z tegorocznego ziar. Po obrzędzie dzielenia się chlebem i przemówieniach okolicznościowych rozstrzygnięto konkurs na „Najpiękniejszy wieniec dożynkowy”. Komisja spośród 21 wienców za najpiękniejszy uznała wieniec KGW z Załuża. II miejsce zajął wieniec ze Szczutkowa, a III miejsce z Antoników. W konkursie na „Najlepszy chleb” spośród 23 chlebów zwyciężył chleb wiejski na zakwasie z posypką koprową z Krowicy Hołodowskiej. II miejsce zdobył chleb pszenno-żytny na zakwasie Klubu Seniora w Załużu, a III miejsce KGW z Szczutkowa. Na scenie wystąpiły: Kapela „Od Nowa” z Łukawca, zespół wokalny seniorów miasta i gminy Lubaczów „Radość”, Zespół Pieśni i Tańca „Kresy”, zespół śpiewaczy „Katarzynki” z Łukawca. Z programem kabaretowym pojawił się Klub Seniora z Opaki i Dąbkowa. Zabawa dożynkowa odbyła się z zespołem Chromatic Plus. Dożyńkom towarzyszył kiermasz kulinarny KGW i kiermasz rękodzieła twórców ludowych.

Adam Łazar

„Kresowiak Galicyjski” to szkło powiększające
przydatne do wynajdywania niezwykłych skrawków
zwykłego codziennego życia.

cd. ze str. 2

Wojewódzkie ćwiczenia ratownicze „Lubaczów 2019”

tunkową wynikającą z uderzenia odpiętych trzech wagonów od przejeżdżającego pociągu towarowego, na trzy samochody przejeżdżające przez przejazd kolejowy na trasie Basznia Dolna – Horyniec Zdrój. Dodatkowe komplikacje były efektem uwiecznienia osób w samochodach, jak też zapalenia się płynu wyciekającego z beczek, które wypadły z wagonów. Trzecim elementem ćwiczeń było przepompowywanie wody na dystansie 1500 m przy wykorzystaniu pomp i zbiorników wody. Pomysłowo wykonano wszystkie zaplanowane zadania. Ćwiczenia obserwowali wysocy rangą oficerowie pożarnictwa, Straży Granicznej oraz Policji. Przybyli też: pełnomocnik Prezesa Rady Ministrów do spraw dialogu międzynarodowego poseł A. Szmidt-Rodziewicz, samorządowcy z powiatu i gmin, administratorzy nadleśnictw. W powietrzu czuć było zapach siarki i wyborów do Sejmu RP.

Edward Dziadula

PS. Gdyby nie życzliwość p. prezesa M. Banasia ćwiczenia obserwowałbym z portierni, kiedy inni prawdziwi sprawozdawcy wchodzili na teren kopalni bez kłopotów. Organizatorzy od razu zauważyli we mnie amatora. Prawdziwych przyjaciół poznaje się też na kopalni.

cd. ze str. 9

Nieudany początek sezonu Pogoni-Sokoła Lubaczów

W krótką gra Cieszanowska Juvenia, przy udziale której doszło w ostatnim meczu z Gwiazdą Wielkie Oczy do niecodziennej sytuacji, gdy po pierwszej połowie przy stanie 0-5 goście zrezygnowali z dalszej gry.

W klasie B zdają się wracać do formy niedawni spadkowicze z A klasy Roztocze Ruda Różaniecka i Huragan Basznia Dolna, które w ostatniej kolejce rozgromiły swoich przeciwników odpowiednio 8-0 i 10-0.

	Nazwa	PKT	Z	R	P	Bramki
1.	Orzeł Przeworsk	21	7	0	0	33-4
2.	Płomień Morawsko	19	6	1	0	29-6
3.	LKS Skołoszów	13	4	1	2	12-9
4.	Czuwaj Przemyśl	12	4	0	3	12-10
5.	MKS Kańczuga	11	3	2	2	9-6
6.	Roztocze Narol	11	3	2	2	12-14
7.	Granica Stubno	10	3	1	3	4-6
8.	Biało-Czerwoni Kaszyce	10	3	1	3	18-16
9.	GKS Orły	10	3	1	3	9-9
10.	Motor Grochowce	8	2	2	3	10-12
11.	Sanoczanka Święte	8	2	2	3	9-14
12.	Zorza Zarzecze	7	2	1	4	10-13
13.	Pogoń-Sokół Lubaczów	7	2	1	4	4-11
14.	Łęka Ostrów	6	1	3	3	11-16
15.	Czarni Pawłosiów	5	1	2	4	8-12
16.	MKS Radymno	0	0	0	7	5-37

Ryszard Kaczka

W hołdzie partyzantom

W niedzielę 1 września 2019 roku przy cmentarzu partyzanckim w Rudzie Różanieckiej odbyła się uroczystość religijno-patriotyczna z okazji 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej oraz 75. rocznicy bitwy partyzanckiej w lasach Puszczy Solskiej. – To w Rudzie Różanieckiej działała partyzantka Armii Krajowej, która skutecznie broniła mieszkańców wsi i okolicznych miejscowości przed atakami Ukraińskiej Powstańczej Armii. Tragicznym wydarzeniem była niemiecka operacja „Sturmwind II” w czerwcu 1944 roku, kiedy to doszło do oblężenia Puszczy Solskiej, w wyniku którego zginęło wielu partyzantów AK z Rudy Różanieckiej, a którzy spoczęli na tym cmentarzu partyzanckim. Dziś swoją obecnością i modlitwą potwierdzamy, że pamiętamy o tamtych tragicznych wydarzeniach i oddajemy hołd bohaterom II wojny

cd. na str. 11

**15 sierpnia**

W Nowym Siole Mieczysław P. z Baszni Dolnej posiadał kokainę oraz udzielał marihuany. W Nowym Siole Adam G. z Bydgoszczy posiadał marihuanę oraz trzy młynki do przetwarzania suszu.

16 sierpnia

W Rudzie Różanieckiej na szkodę Izabeli K. dokonano przełamania hasła do facebooka.

16 sierpnia

W Lubaczowie nieznani sprawcy dokonali uszkodzeń w ogródku piwnym Marzeny S. dwóch stolików. Straty – 1020 zł.

18 sierpnia

W Hucie Złomy Kacper M. posiadał środki odurzające.

W Cieszanowie Damian O. pobił Radosława M.

19 sierpnia

W Lubaczowie na szkodę Pawła K. dokonano przełamania hasła do platformy gier oraz żądanie korzyści majątkowej 206 euro.

19 sierpnia

W Załużu Władysław Z. z Gorzowa Wielkopolskiego pomimo zakazu podróżował rowerem.

19 sierpnia

W Młodowie podczas kontroli drogowej Zbigniew S. z Lubaczowa naruszył nietykalność cielesną funkcjonariuszy policji.

21 sierpnia

W Nowym Lublińcu pomimo zakazu Stanisław P. kierował ciągnikiem Ursus.

21 sierpnia

W restauracji „Dębowy Dwór” w Rudzie

Różanieckiej trzech znanych dziewczynie sprawców pobiło Patrycję T.

25 sierpnia

W Wólce Krowickiej pobito Józefa E.

26 sierpnia

W Dachnowie Zdzisław Z. z Lubaczowa w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Fiat Uno.

22 sierpnia

W Moszczanicy samochód DAF potrącił rowerzystę Zdzisława S.

26 sierpnia

W Oleszycach doszło do zderzenia samochodów VW Passat i Peugeot, a obrażeń doznali kierowca i pasażerowie samochodu VW Passat.

28 sierpnia

W Cieszanowie w samochodzie Iveco wybito prawą szybę i lusterko. Jego właściciel Paweł B. poniósł straty w wysokości 860 zł.

28 sierpnia

W Krowicy Samej na szkodę Nadleśnictwa nieznani sprawcy dokonali kradzieży kamery leśnej wartości 2236 zł.

30 sierpnia

W Rudzie Różanieckiej Arkadiusz W. posiadał marihuanę i młynek do przetwarzania.

W Dachnowie kierujący samochodem VW Sharan Edward W. zjechał na lewy pas i uderzył w stojący samochód IVECO, a samochód Audi uderzył w tył samochodu VW.

30 sierpnia

W Rudzie Różanieckiej 14-letni mieszkaniec gminy Lubaczów podczas spaceru z kolegami został zaczepiony przez kilku młodych mężczyzn. Trzech z nich przy użyciu noża zaczęło go straszyć uszkodzeniem ciała. Agresorzy Dawid W. i Kamil W. odebrali chłopcu pieniądze, jakie posiadał przy sobie, a także

głośnik i kabel USB, grożąc mu przy tym pobiciem. Jeszcze tego samego dnia dwóch napastników zostało zatrzymanych, a trzeci następnego dnia. Okazało się, że są to 17-letni i dwóch 15-letnich mieszkańców Rudy Różanieckiej.

2 września

W Lubaczowie kierująca samochodem Ford Focus Marzena M. najechała na tył samochodu VW Golf kierowanego przez Wiesława K.

3 września

Na trasie Dachnów – Cieszanów policja do kontroli drogowej zatrzymała samochód Ford Transit. Kierowca Zbigniew M., który jechał po alkoholu, oferował policjantom 2000 zł łapówki za odstąpienie od czynności służbowych.

3 września

W Nowej Grobli nieznani sprawcy przemocą doprowadzali nieletnich Diego i MIRGA do obcowania płciowego.

3 września

W Starym Dzikowie Stanisław H. w stanie nietrzeźwym prowadził samochód Fiat 126p.

6 września

W Chlewiskach Tomasz J. od listopada 2018 uchylał się od płacenia alimentów na rzecz syna.

6 września

W Narolu Jan Z. znęcał się nad żoną Katarzyną Z.

6 września

W Bihalach Bartłomiej S. od marca 2018 uchylał się od płacenia alimentów na rzecz syna.

9 września

W Zalesiu Więclaw P. pomimo cofniętych uprawnień kierował samochodem Renault.

9 września

W Lubaczowie Kamil B. poprzez popychanie, szarpanie zmuszał funkcjonariusza policji do odstąpienia od czynności służbowych.

cd. ze str. 10

W hołdzie partyzantom

światowej – powiedziała w słowach powitania wszystkich zgromadzonych dyrektor Zespołu Szkół w Rudzie Różanieckiej Dorota Wróbel.

Poczty sztandarowe – kombatanów i Zespołu Szkół stanęły przed ołtarzem polowym i rozpoczęła się Msza św. sprawowana przez proboszcza parafii w Rudzie Różanieckiej, a zarazem wicedziekana narolskiego Waldemara Górskiego w asyście księdza komandora Krzysztofa Pietrznika. Po zakończeniu Eucharystii proboszcz ks. W. Górki odmówił modlitwę za poległych partyzantów i poświęcił ich nowe nagrobki na tym cmentarzu. Dyrektor Zespołu Szkół Dorota Wróbel podziękowała Robertowi Pinkowiczowi za zaangażowanie w poprawę obiektów cmentarnictwa wojennego na terenie gminy Narol, a zwłaszcza wykonanie podmurówki pod cmentarz, metalowe jego ogrodzenie, wymianę płyt nagrobnych na nowe z granitu na 20 mogiłach wojennych. Prace te zostały wykonane w konsultacji z artystami i muzealnikami oraz rodzinami poległych żołnierzy. Całość upiększył nowy postument pod krzyżem z orłem wykonany przez artystę Grzegorza Wajsa. Waloru estetycznego dodał ułożony nowy chodnik prowadzący na cmentarz.

Wartę na cmentarzu sprawowała 3 Drużyna Harcerska z Rudy Różanieckiej z drużynową Elżbietą Kudybą na czele. Delegacje złożyły kwiaty pod krzyżem. Uroczystość uświetnił chór „Tanew” z Narola prowadzony przez Swietlanę Karczewską-Lipowicz, dając koncert pieśni partyzanckich i patriotycznych. „Tamten wojenny czas” wspominał Władysław Obierek, emerytowany nauczyciel, autor dwóch książek: „Przeszłość i współczesność Rudy Różanieckiej (1706-2015)” i „Huta Różaniecka



Cmentarzyk partyzancki w Rudzie Różanieckiej

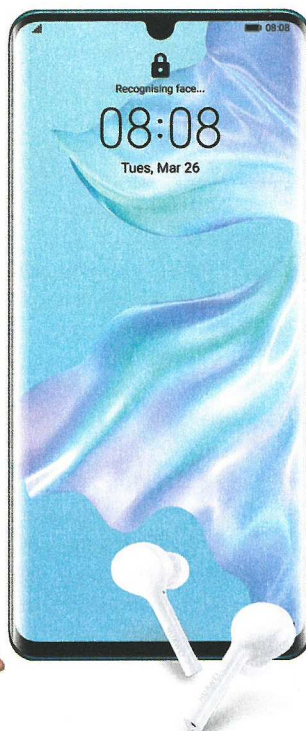
dawniej i dziś (XVII-XXI w.)”. Mieszkańcy Rudy Różanieckiej i goście obejrzeni rekonstrukcję bitwy partyzanckiej w wykonaniu Grupy Rekonstrukcji Historycznej Wir w Biłgoraju i Grupy Rekonstrukcyjno-Historycznej Obwodu Łancut AK „Ordon”. Ich występ w Rudzie Różanieckiej sfinansowało Nadleśnictwo Narol. Nadleśniczy Janusz Skalski otrzymał pisemne podziękowanie od harcerzy. Za organizację tak wyjątkowego wydarzenia w imieniu władz samorządowych podziękował przewodniczący Rady Miasta i Gminy Narol Krzysztof Szawara.

Adam Łazar

ABONAMENT

ELASTYCZNA OFERTA

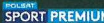
Wymarzona oferta!



HUAWEI P30 Pro
CO-ENGINEERED WITH 

ROZMOWY,
SMS-Y, MMS-Y**BEZ
LIMITU****24GB****+
do wyboru:** TIDAL

HBO GO

UEFA
CHAMPIONS
LEAGUE ipla **PLUS.PL**

Dotyczy wybranych wariantów ofert. Szczegóły w Regulaminach:
„PLUS. III” oraz „Huawei z dodatkowym urządzeniem” na plus.pl

plus 

Przyjdź i sprawdź!
Lubaczów, ul. Rynek 1A